Official organ of the 1st CORPS of Polish Soldiers in Jersey City and in the surrounding places.

Official Organ of the Polish political independent CLUB in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy N. J.

Official Organ of the first battalion of the „free Polisch Shooters" North America

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania.







„PATRYOTA"
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piatek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie — dolar 1.50 rocznie
W Niemczech — mark 8.00 „
W Austryi — zł. 8.00 „
We Francyi — frank. 10.00

Pojedyńczy numer 5c.
Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem:
T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 1,000,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III- o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 2 rok VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 15 Stycznia 1897

KALENDARZYK

15 Piątek Paweł I. pust.
16 Sobota Marceli p.
17 Niedz. Antoni pust
18 Poniedz. Kat. Piotra ś. w Rzymie
19 Wtorek Kanuta.
20 Środa Fabiau i Sebast. mm
21 Czwartek Agnieszka p

„PATRYOTA"

Organ Urzędowy I-go Korpusu Wojsk Polskich w Jersey City i Okolicy

SZTAB GŁOWNY.

Ob. Wiktor Wilusz Prezes.
„ Jan Czechowski Vice Prezes.
„ Jan Poduzaski General. Sekr.
„ Antoni Milewski Kasyjer.
„ Franciszek Bollman Auditor.
„ Jan Wasielewski i Józef Wojciechowski na Trustesów.

Następujący Zarząd obrany został na Sejmie dnia 20-go Grudnia Zarazem proszę wszelkie korespondencye tyczące się I-go Korpusu W. Pol. w półn. Am. Aby były adresowane do Sekr. Gen. Jan Poduzaski

100 Morris str.
Jersey City
N. J.

„PATRYOTA"

Organ Urzędowy „Klubu Niezależnego Polskiego Bratniej Pomocy im: JANA SOBIESKIEGO" W Jersey City.

ZARZĄD KLUBU.

Ob. T. E. Janowski — Prezes
„ Aleks. Ciecîuch — Wice-Prezes
„ Wiktor Majerski — Sekr. Prot.
„ J. Modrowski — „ Fin.
„ K. Cimochowski — Kassyer.

Posiedzenia odbywają się we Środę po 15-tym każdego miesiąca na Washington str. pod Nr. 205 w Jersey City, a wszelkie korespondencye tyczące się klubu powinne być adresowane i przesłane do Sekr. Prot.

W. Majerski
N. 95 Church st.
Jersey City, N. J.

PATRYOTA

Organ VIII Oddziału W. P. Krakusów w Perth Amboy.

Kapitan Ig. Macken, 38 Cortland St.
Sekretarz Teo. Leczycki 58 Halle Ave.

Posiedzenia odbywają się w 3-cie niedzielę w miesiącu na sali „Kościuszko", 61 R. R. Ave w Perth Amboy.

PATRYOTA

Organ urzędowy T. B. P. I-go Batalionu Wolnych Polskich Strzelców w P. A.

Józef Karczewski, Major i Prezes,
Feliks Kłonicki, kapitan,
Jan Lewandowski, porucznik,
Walery Szymański, feldfebel.
Michał Wojciechowski, wice prezes
Walery Szymański, sekr. finansowy,
Fr. Karski, sekr. prot.
Kaź. Jachowski, marszałek.

Posiedzenia miesięczne odbywają się w każdą niedzielę po 4tym w miesiącu na sali u Ob. Sliske 205 Washington st. w Jersey City.

Wszelkie korespondencye tyczące się towarzystwa, powinny być adresowane do;

Fr. Karski,
117 Essex st., Jersey City, N. J.

„PATRYOTA"

Organ urzędowy Igo Korpusu Wojsk Polskich w Stanie Pennsylwanii, im Jenerała Pułaskiego.

Jan B. Blachowski Prezes i główny Komendant I-go Korpusu.
Jan Majewski podpułkownik.
Ludwik Rauchut major.
Piotr Kacała adjutant pułkownika i sekretarz jeneralny.
Fr. Staniszewski adjutant majora.
Wawrzyn Buńkowski, Trębacz
Stan. Kołodziejewski kasyer w stopniu porucznika.
Maksymilian Stawiński, Francis ek Staniszewski — Opiekunowie Kasy.

Wszelkie listy tyczące się Tow. Bratniej Pomocy Igo Korpusu Wojsk Polskich Jen. Pułaskiego w Phila. Pa. należy posyłać pod następującym adr.

Piotr Kacała sekr.
236 Monroe st. in rear 3. Phila., Pa.

„PATRYOTA"

Organ urzędowy III-go Oddziału Czerwonych Ułanów w Bloomfield N. J.

Sekretarz Jan P. Piecîuiewicz
P. O. Box 33 Nutbley N. J.

Rozpacz Ludu.

I znowu smutna karta zapisała się krwawemi zgłoskami w rocznikach Polonii amerykańskiej. Upor, złość i przewrotność faryzeuszów i skrybów (patrz korespondencye z Bay City w „Polaku w Ameryce" i w pokrewnych mu pismach), którzy niby z powołania Boskiego „zasiedli na katedrach" aby przewodniczyć trzodom Chrystusowym, przy pomocy podłych zauszników i pochlebców przyprowadziły polski lud do ponownej rozpaczy, której skutek: — zniszczenie, łzy i hańba kościoła i imienia polskiego w Ameryce.

Po ostatniem zaburzeniu w Bay City, które zaszło w polskiej parafii 22 Listopada r. z. zdawało się, że ks. Bogacki pomijając względy słuszności i sprawiedliwości już z tytułu samej konieczności zmieni fałszywy system rządzenia parafią i zaprowadzi pożądane reformy, któreby wszystkich parafian zadowoliły. Inaczej jednak się stało. Ks. Bogacki zaprzestał wprawdzie używać gminnych wyrażeń na ambonie, ale system pozostawił ten sam.

To samo więc rozbijanie parafian na przeciwne sobie obozy, to samo niszczenie towarzystw polskich, te same konszachty i spiski wśród swoich zaufanych to samo fałszywe przedstawienie Biskupowi rzeczy o parafii i parafianach pozostały w całej sile, a nawet zostały spotęgowane. Nadarzyła się sposobność — według wyobraźni ks. Bogackiego — zmódz lud tym sposobem i — zatryumfować....

W sobotę dnia 2 Stycznia r. b. po parudniowej chorobie zmarł Zenon Wróblewski, członek towarzystwa św. Michała, na błąd serca, czyli, jak doktorzy orzekli, tyfoidalną gorączkę. Mówią, że do Wróblewskiego na początku choroby zawezwano ks. Bogackiego; ten miał zażądać od chorego aby się wyrzekł stronnictwa żądającego reform parafialnych, do którego należał. Wróblewski miał temu żądaniu odmówić. Czyto jest prawdą czy nie, faktem jest jednak, że gdy siły coraz go więcej opuszczały, posłał córkę do ks. Bogackiego, prosząc o sakramenta. Ks. Bogacki namyślał się i zwlekał z przybyciem, a gdy już chciał iść, zawiadomiono go, że chory umarł.

Pragnienie spowiedzi i spowiedź — w konieczności — ma też same znaczenie według nauki kościoła. Według więc prawa kościelnego ks. Bogacki obowiązany był pochować Wróblewskiego po katolicku, co nie ulega żadnej kwestyi. Ale co jest dla kapłana katolickiego obowiązkiem, to dla ks. B. było farsą, którą on chciał zamienić na komedyę, a która w rzeczywistości zakończyła się dramatem.

Wziął on jakieś zeznania od „fryzów", że chory księdza odmówił, a gdy żona nieboszczyka zażądała pogrzebu katolickiego dla swego męża, po licznych przyrzeczeniach dał jej do wysłania telegram do Biskupa z nadmienieniem, że nieboszczyka pochowa, jeżeli Biskup da zadawalniającą odpowiedź. Telegram ów jednak zredagował w ten sposób, że Biskup, chcąc się trzymać ustaw kościoła, musiał stanowczo odmówić katolickiego pogrzebu Brzmi on bowiem jak następuje:

Bay City 3 Jan. 1897
Rt. Rev. H J. Richter
Grand Rapids, Mich.
Man died, refused twice to call priest Can barry him
Bogacki.

(po polsku)
Najprzew. ks. Biskup Richter.
Umarł człowiek. Dwa razy odmówił księdza. Czy mogę go pochować?
Bogacki.

Z powodu takiej treści telegramu do Biskupa nie wysłano. Towarzystwa do którego nieboszczyk należał, zajęło się samo pogrzebem i w poniedziałek przyprowadziło ciało przy licznym współudziale publiczności przed kościół i tu zażądało swej chorągwi. Ks. Bogacki odmówił chorągwi i dopiero za nakazem szeryfa i policyi wydał ją z kościoła. Nieboszczyka odprowadzono na cmentarz i tam pochowano go w śród ku gruntu, kupionego za polski grosz na miejsce wiecznego spoczynku dla Polaków.

Ogólne oburzenie powstało w mieście na ks. Bogackiego, a zwłaszcza wśród Polaków. Ci ostatni zebrali się wieczorem na massmityng i postanowili zażądać od ks. Bogackiego albo zmiany systemu rządzenia parafii albo — rezygnacyi. Ks. Bogacki jednak ani o jednym ani o drugiem nie myślał i za namową zauszników, pozostających pod dowództwem niejakiego Jakóba Dardasa, w którego domu przez całą noc z poniedziałku na wtorek spiskowano, postanowił nie ustąpić.

W wtorek rano zwolennicy reform parafialnych odbyli drugi massmityng parafialny. Komitet, wydelegowany jednogłośnie przez zgromadzonych, udał się do majora miasta z prośbą, aby ks. Bogackiego z probostwa usunął, a gdy tego nie mógł dla braku władzy u majora otrzymać, udał się w towarzystwie licznych ciekawych tłumów ludzi przed plebanią i tam chciał przedstawić proboszczowi ultimatum parafian. Zamiast wyjść i rozmówić się z ludźmi jak należy, ks. Bogacki zabarasował drzwi, uzbroił się w rewolwer i strzelbę i przy pomocy Jakóba Dardasa, Józ. Sroki, Józ. Szczyńskiego, Aleks. Jaskowiaka, S. Nowakowskiego, Ignacego Janowicza i „sprycza" Fitzgerald'a mając wielki zapas kul i pałek, postanowił strzelać do każdego, ktokolwiek zechce wejść do plebanii.

Gdy komitet około godziny 11 naprzód dzwonił i pukał do drzwi z prośbą, aby go wpuszczono dla pomówienia w ważnej sprawie z ks. proboszczem, jakiś chłopiec pociskiem stłukł szybę z tyłu plebanii. Na brzęk spadającego szkła ks. Bogacki i jego rycerze poczęli strzelać z okien do bezbronnego ludu i rozpoczęła się walka, jakiej zapewne Bay City jeszcze nigdy nie widziało.

Większa część ludu stojącego z dala cofnęła się w tył; ci jednak, którzy byli bliżej plebanii, nie mogąc tego uczynić z powodu zagrażającego niebezpieczeństwa ich życiu, z początku pokryli się pod ściany plebanii a następnie przejęci zgrozą oburzenia poczęli natychmiast dobijać się do wnętrza i po kilku, chwilach wyłamali frontowe drzwi i dostali się do kancelaryi. Widząc że to nie są żarty, ks. Bogacki ze swymi rycerzami schronił się na drugie piętro, pozostawiając na dole pałki, kule i inną amunicyę. Zabrane tą amunicyę, rozdawano pałki pomiędzy lud i rozpoczęło rzucanie niemi po ścianach i bombardowanie wszystkich okien plebanii tak długo, aż uzbrojonym w palną broń na piętrze rycerzom zabrakło kul.

Po kilku minutach zaciętej walki twierdza została zdobyta. Lud cisnął się do plebanii, a waleczny ks. Bogacki i jego rycerze — drżeli ze strachu o swą skórę. Po przybyciu policyi z patrolowym wozem, która w obec licznego tłumu okazała się zupełnie bezsilną, rycerze poczęli po jednemu lub po dwóch wymykać się z plebanii. Każdy z nich, z wyjątkiem Dardasa i ks. Bogackiego, który przyobiecał ludowi nigdy już nie wracać do Bay City, pomimo swej szybkiej ucieczki dostawał na pamiątkę kilka większych lub mniejszych uderzeń — jako zasłużony zadrajca.

Plebania po walce przedstawiała obraz prawdziwego zniszczenia. Wszystkie okna i okiennice zostały potłuczone, karpety w pokojach zawalone od tłuczonego szkła i rozmaitego rodzaju pociskami, obraz z portretem ks. Matkowskiego przebity kamieniem, a piwnica, zaopatrzona bardzo obficie w najrozmaitsze wódki, likiery, wina portery i piwa poczęła się wypróżniać, gdyż połowa każdego amerykanina, który przyszedł się przyjrzeć „polskiej wojnie" szczerze częstowali zdobyczą — ciężko nie gdyż zapracowaną ich krwawym potem.

Około godziny 1-szej po południu przybył do plebanii major miasta p. Wright i prokurator p. Gillert a za nimi wszedł komitet ludowy i objął w posiadanie własność. Obliczono znalezione pieniądze i razem z pozostałemi książkami parafialnemi oddano do strzeżenia policyi.

Podczas walki następujące osoby zostały ranione:

Józef Bartkowiak, zam. pod n. Madison ave. został raniony niedaleko oboj czka w piersi z lewej strony rewolwerową kulą, która padła z plebanii. Wielu świadków zeznaje, że był to strzał ks. Bogackiego. Doktorzy kuli znaleść nie mogą, lecz robią nadzieję wyzdrowienia

Franciszek Nowakowski, zam. pod n. 308 Michigan ave., został postrzelony w prawą nogę poniżej kolana. Kula również padła z okna plebanii.

Maryanna Tarkowska, zam. przy Sheridon ul., została postrzeloną w lewą nogę również poniżej kolana.

We środę wyjęto „warant" na ks. Bogackiego za strzał w Bartkowiaka. Ponieważ jednak ks Bogacki po przenocowaniu w irlandzkiej parafii wyjechał rano tegoż dnia do Grand Rapids, więc go jeszcze nie aresztowano.

Sprawy  Wojskowe

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków I-go Pułku Czer. Ułanów Pol. w Jersey City. II-go oddziału w Bayonne City i III-go oddziału w Bloomfield, iż w Środę dnia 20 stycz. odbędzie się Nadzwyczajne posiedzenie, na które każdy członek obowiązany jest przybyć o godzinie 8 mej wieczór, pod No. 205 Washington ul.

Jan Poduzaski
Sekr. pr. t.
100 Morris st
Jersey City
N. J.

Powiadamiam Szanowny Zarząd Centralny, iż następne posiedzenie I go Korpusu W. P. odbędzie się w Piątek dnia 22-go stycznia o godz. 8-mej wieczór pod No. 205 Washington ul. Zarazem upraszam o nadsyłanie wszelkich korespondencyi na:

Jan Poduzaski
100 Marris str.
Sekr. General.

Newark, N. J., dnia 5 Stycznia 1897
Szanowny Redaktorze!

Racz w łamach pisma swego zamieścić zawiadomienie o Projekcie założenia Wspólnej Kasy Pośmiertnej dla wszystkich Organizacyi Wojskowych.

Na posiedzeniu Legionu W. P. Krakusów w Północnej Ameryce odbytem w sobotę 26 Grudnia 1896 w sali ob. J. Zakrzewskiego Brunswick St., w Jersey City N. J., Delegacya składająca się z pp. J. Wojciechowskiego, J. Krajewskiego i J. Czachowskiego przedstawiła Projekt założenia Wspólnej Kasy Pośmiertnej dla wszystkich Organizacyi Wojskowych. Ponieważ Legion już posiada odpowiednią kasę Pośmiertną, dla wszystkich Organizacyi, które już należą lub w przyszłości wstąpić mogą, ta sprawa nie mogła być od razu traktowaną bez zdania i decyzyi wszystkich Oddziałów należących do wyżej wymienionej Organizacyi. Zgodzono się zatem na wybranie delegatów z każdego Oddziału by ci porozumieli się ze swymi towarzystwami i stósownie do otrzymanych instrukcyi działali na Posiedzeniu Specyalnem wszystkich delegatów.

Niniejszem podaję do wiadomości wszystkim Organizacyom Wojskowym które mają zamiar należeć do wspólnej Kasy Pośmiertnej, by raczyły wysłać swych delegatów na Posiedzenie Specyalne które się odbędzie w niedzielę 31 Stycznia 1897 o godzinie 2giej po południu w Sali ob. J. Zakrzewskiego National Hall Brunswick 88; between 6-th and 7-th St., Jersey City N. J.

Z Szacunkiem
Andrzej Pasek
Sekretarz Jeneralny
Legionu W. P. Krakusów Połnocnej Ameryce.
28 South Orange Ave. Newark N. J.

Kronika z Jersey City.

P. J. Zakrzewski zainstalował się w Polskiej Hali, na Brunswick ul. w tym tygodniu. Życzymy na nowem miejscu jak najlepszego powodzenia ...

Bal Tow. Pol. Rzemieślników w Sylwestra udał się znakomicie. Publiczności było mnóstwo, bawiono się ochoczo do samego rana.

P. J. Wochna przeniósł swoją Grocernię pod No. 419 Henderson — do większego pięknie urządzonego sztoru, w którem Sz. Gosposie polskie znajdą wszystko co do domowego gospodarstwa i zaopatrzenia swej spiżarni potrzeba. P. Wochna tuszy sobie że go Sz. polska publiczność i nadal zaszczyci swemi względami tak, jak na starem miejscu.

Teatr i Bal Tow. Młodzieży Polskiej odbędzie się dnia 19-go tego miesiąca. Powinniśmy się stawić wszyscy!

P. Jan Spilman, zawiadamia swych znajomych że otworzył Saloon pod No 141 Stuben st. zaopatrzony w wyborne trunki i Cygara, a także Billard dla rozrywki. Poprzyjmy nowy interes...

Na korzyść Domu Emigracyjnego ma być w krótce odegraną na deskach nowej sceny — w polskiej Hali na Brunswick ulicy, „Podróż po Warszawie". Trafny wybór sztuki daje rękojmię, że publiczność zgromadzając się licznie poprze tę tak pożyteczną instytucyę.

Brak polskiego lekarza, daję się mocno odczuwać w naszem mieście, gdzie przeważna część tutejszych Polaków nie mogąc się porozumieć krajowym językiem, jest narażoną na rozliczne przykrości.

Ciężkie czasy nastają! Większa część Polonji jest bez pracy, a widoków na polepszenie nie ma żadnych.

Kronikarz.

Zaproszenie.

Zapraszam niniejszem Sz. swoich przyjaciół i znajomych na otwarcie mojego nowego Saloonu pod No. 36 Van-Winkla róg Ferris ulicy, w dniu 13-go Stycznia, w Środę bież. roku. Spodziewam się że życzliwi nie odmówią swego przybycia, a będą przyjęci z prawdziwą polską gościnnością.

Polecając się waszej pamięci kreślę się z szacunkiem

J. DUSZYNSKI
86 Van Wincle av.

POMNIKI CHWAŁY.

Widziałeś bracie pomniki chwały,
Dziś bohaterom narodu stawiane?
Wielkie nie sztuką lub ogromem skały,
Ale męczeństwem, a krwią poświęcane

O, patrz tam na wschód — Na błonia [kwiecistem,
Krzyż nowożytny — sucha szubienica
Świeci łzą nieba i deszczem ojczystym
I srebrzy cała promieniem księżyca —

Spojrzyj znów na wschód! — W więzienia podziemnem.
Gdzie duch przyszłości wśród bolu wy [dany,
Zdaje się błąkać pod sklepieniem ciem [nem;
Wiszą na murze żelazne kajdany

To teraźniejszy wieniec laurowy!
Którego tchnienie oszczerców nie spali,
Który nie wieńczył nigdy królów głowy
Wieniec nie zwiędły, bo wieniec ze stali.

Tam znów, na śnieżnej Sybiru równinie
Sterczy mogiła z lodu usypana,
A z niej nieznane jakieś światło płynie
Jak gdyby była z iskier ognia zwiana.

Te trzy pomniki, jak trzy gwiazdy pło [ną
Na ciemnym, mglistym, ziemskim nie [boskłonie;
Z siebie w ciemności ogień nieba wioną
Który rozgrzewa czucie w ludów łonie.
A wiesz, kto stawiał te chwały pomniki
Króle i cary twej Ojczyzny synóm!
Polski obrońcom Polski najezdniki,
Nikczemni ludzie boskich ludzi synom.
Zbójcom wznoszono słupy marmurowe
Na które plwano zaczem się zwaliły
O jakże często wieńce laurowe,
Czoła nikczemne i podłe wieńczyły!
Te zaś pomniki choć się w proch roz [kruszą,
To kwiatkiem, drzewem znów z prochu [ożyją;
Bo one wiecznie żyją swoją duszą,
A te ich dusze w naszych sercach żyją.

Polacy w Ameryce.

Dom Emigrantow Polskich pod zarządem Wielb. ks. B. Kwiatkowskiego.

znajduje się w New Yorku na 9 Washington st.

Rodacy przybywający lub opuszczający ten kraj — najkorzystniej załatwią swoje interesa w biurze tegoDomu.

Dr. H. Beck, Polak, otrzymał jak donosi "Koryer N. Y. i B.", na konkursie lekarskim $300 nagrody za rozprawę p. t. "On the Diagnosis of Chronic Disorders of the stomach".

Obyw. Bernard Konopacki z Sharon, został zamianowany poczmistrzem w Polonia, Wisc., na miejsce p. Jana Przytarskiego, który zresygnował i przeniósł się do Hatley.

Port Richmond.

Dnia 31-go Grudnia odbył się bal urządzony przez Tow. Księcia J. Poniatowskiego. Bawiono się tu na niem tak, jak jeszcze nigdy — na bywałych balach. Żegnano Rok Stary a witano z entuzyazmem Rok Nowy pomimo tego choć nie wiedano czy nam szczęście lub zgubę przyniesie. Dochód z tego balu przeznaczono na zakupno chorągwi dla tegoż towarzystwa.

Sprawa Polskiego Kościoła posuwa się co raz żywiej naprzód i spodziewać się należy że jeszcze tego roku stanie Świątynia w której na obcej ziemi usłyszymy słowo nauki i pociechy dla strzechanej naszej drużyny słowa wypowiedziane w języku naszym ojczystem które każdy polak zrozumie.

Kierownictwem budowli tegoż Kościoła, ma się zająć Wielb. ks. Strzelecki z New-Yorku. Zacny ten kapłan, dodaje wszelkich możliwych starań aby godnie się wywiązać z tego uczciwego przedsięwzięcia. Oby mu Bóg dodał sił wytrwania i wywiązania się korzystnie dla tej parafii.

W krótce urządzone będzie przedstawienie teatralne na korzyść wyżej wymienionej budującej się Świątyni.— Odegrane będą dwie sztuki jedna w polskim druga w angielskim języku.

Dnia 30 z. m. Odbył się proces w sprawie ob. Bonieckiego przeciw ob. Andruszewskiemu. Sprawę tę rozpatrywał wyższy sąd przysięgłych i wydał wyrok przychylny dla ob. Bonieckiego, a mianowicie. Ob. An[illegible] winien wypłacić żądane $121 85 centów skarżącemu za budowę domu, również oskarżony musi ponieść wszelkie koszta dotąd powstałe z tegoż procesu. Ob. Boniecki miał adwokata Fitzgeralda tłómacza — Ekowskiego.

— Naczelnemu redaktorowi „Polska w Ameryce" — Za życzenia dziękujemy, lecz do szkoły pańskiej nie pójdziemy. Wprawdzie pan tylko możesz sądzić o zdolnościach i kolorach, bo Opatrzność tak zrządziła. Zarozumiałość pańska nadaje się łatwo do przysłowia: „zarozumiałość jest gł . ." Uwagi zwracaj pan temu kto ich potrzebuje ... Myśmy pełnoletni i za opiekę dziękujemy.

[Naród.]

POKRYTY WRZODAMI. — Pan Paweł Brewik z Kinsman Ills., przysela następujący list do ogłoszenia. "Jest to trzy lata, gdy to się stało, o czem mam podać. Nasz najmłodszy syn znajdował się w politowania godnym stanie. Był zupełnie cały pokryty wrzodami, od głowy do stóp, które dopiekały i świerzbiały tak, że ledwo mógł wytrzymać. Podczas miesięcy letnich bywał cały pokryty zimnym kleistym potem. Mieliśmy dwóch doktorów dla niego, lecz żadnej ulgi nie uczuł. Nareszcie począłem mu dawać Dra Piotra Gomozo z tym skutkiem, że dzisiaj jego skóra jest tak czystą i gładką jak dziecięcia. Wiem, że tego dokonało Gomozo, i po Bogu temu lekarstwu zawdzięczam te zadziwiające wyleczenie, jakie zaszło w naszej familii. Dra Piotra Gomozo jest najlepszym doktorem, jakiego w domu można znaleść".

Jedynie rodzice są w stanie ocenić obawę i udręczenie, jakie powstają gdy dziecię jest chore i jak cały świat jest jaśniejszym, gdy znów jest zdrowem.

Dra Piotra Gomozo jest lekarstwem porówno dla młodych jak i dla starych. Jest łagodnem w działalności, lecz pewnem w skutkach. Aptekarze nie mogą je dostać. Sprzedawane jest jedynie przez specyalnych agentów lub przez właściciela bezpośrednio. Adresujcie: Dr. Peter Fahrney, 112 — 114 S. Hoyne Ave., Chicago Ills.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

W Warszawie, obiega bardzo ciekawa pogłoska. Oto powiadają, że profesorom wszystkich gimnazyów tutejszych rozesłano okólnik, aby nie karali młodzieży za mówienie po polsku. Dotychczas każde słowo w języku ojczystym w murach szkolnych przez gimnazyalistę wyrzeczone, traktowane było jako zbrodnia stanu co najmniej. Nowe rozporządzenie byłoby ulgą znaczną.

Znane demonstracye studentów uniwersytetów rosyjskich odbiły się echem i w naszej wszechnicy. Oto studenci rosyjscy wystosowali do polskich kolegów memoryał z wezwaniem, aby się przyłączyli do powszechnej demonstracyi. Studenci Polacy odeszli swego odmówili w obszernem uzasadnionem piśmie, w którem podnieśli, iż nie czynią tego ze względów zasadniczych, ale praktycznych, że mianowicie krok ich mógłby wywołać wobec wyjątkowych warunków Królestwa, skutki bez porównania donioślejsze, niż gdzieindziej w Rosyi, a nie stojące w żadnym stosunku do sprawy.

Studenci Rosyanie t. zw. tutaj "popowicze" zaprotestowali przeciw tym motywom polskim, urządzili nawet małą demonstracyę. Mianowicie wyszedłszy czwórkami z gmachu uniwersytetu wieczorem, pociągnęli ulicami, śpiewając pieśni rosyjskie. Charakterystycznem jest, że policya nie stawiała im żadnych przeszkód! Aleć bo też nie byli to Polacy ...

Z pod Zaboru Austryackiego

LWOW. — W tych dniach odegrała się niezwykle charakterystyczna, a rozlewem krwi zakończona scena w bożnicy żydowskiéj w Stryju. Przed paru dniami umarł tam uczeń gimnazyalny R., żyd. Koledzy nieboszczyka zamówili w bożnicy żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, o czem zawiadomili publiczność drukowanemi plakatami, na których uwidoczniono było — że podczas nabożeństwa wygłosi mowę żałobną w języku polskim nauczyciel religii mojżeszowej p. Bernfeld.

Zapowiedź wygłoszenia w bożnicy mowy polskiej wywołała sensacyę i olbrzymie wzburzenie wśród starowierców żydowskich, którzy wymogli na rabinie, iż zabroni mówić p. Bernfeldowi po polsku, sami zaś postanowili przeszkodzić gwałtem odbyciu się żałobnego nabożeństwa, uważając jego postępowe formy (plakatowanie i t. d.), za profanacyą świątyni. O godzinie 8, gdy bożnica zaczęła się napełniać studentami, chałatowcy rzucili się na nich i w przeciągu kilku minut powstała zacięta bójka. W jednej chwili rozeszła się wieść o niej po mieście. Dyrektor gimnazyum Petelenz zawiadomił o wypadku starostwo, a gdy wkrótce potem dwunastu policyantów zjawiło się w bożnicy, krew się już lała. Ponieważ policyanci nie mogli sobie dać rady wobec toczącej się zażartej bójki, wezwano pomocy żandarmów, którzy w liczbie 4 zdołali nareszcie rozpędzić rozjuszoną hałastrę żydowską. Rzecz prosta, że wobec tego nie odbyło się już nabożeństwo.

Z pod Zaboru pruskiego.

Z pod Kartuz w obwodzie rejencyi gdańskiej donoszą, że w Pierszczewie ktoś rzucił w okno kamieniem do mieszkania nauczyciela. — „Westpreussische Zeitung" zaraz z tego bierze pochop do obmowy ludności kaszubskiej, jakoby była wyzutą z wszelkiej obyczajności i moralności. — Mieszkańców Pierszczewa nazywa ta gazeta katolicko-niemiecka procesownikami, grubianami, kłótliwymi i nieokrzesanemi: „Gazeta Gdańska", która dokładnie zna usposobienie ludności kaszubskiej powiada, że dobrze byłoby, gdyby n. p. w Gdańsku tak bezpiecznie chodzić można po ulicach jak w każdej wsi kaszubskiej, gdzie tak zwanych bufków nie ma. — Jeżeli zrzeszą na nauczycielu — może wielkim „przyjacielu" Polaków zaś wywarł ktoś zemstę, to my tego nie pochwalamy, ale to rzecz pospolita pomiędzy ludźmi — a widać tylko, jaką miłość ojców rodzin pan nauczyciel posiada.

NOWY RODZAJ EGZAMINU. Do czego ta nowa kultura niemiecka nie doprowadzi! — W Brzezince, wsi powiatu katolickiego, mieszka niejaki Hycki, który jest obywatelem państwa austryackiego, ale odsłużył wojskowość w wojsku pruskiem. Niedawno podał wniosek do rządu pruskiego, aby mu przyznano prawa obywatelskie tutejsze.

Nadeszła odpowiedź, że władza pruska zgadza się na to, ale że wprzód ma zdać egzamin czy posiada znajomość dostateczną języka niemieckiego. Zatem, to co jego samego tylko prywatnie obchodzi, to włożono mu za obowiązek. — Prawdziwie święte słowa wyrzekł niestety za wcześnie zmarły cesarz Fryderyk III do urzędników w Gdańsku: „Nur nicht zu viel Eifer".

KRÓLEWIEC. Ludzie oczęste nie wiedzą, jak drogocenne zabytki posiadają. Na poddaszu starej bóżnicy żydowskiej stał grat dawno zaniedbany, kanapa, którą kahał żydowski podarował postugaczowi w tejże bożnicy. Ten nie wiedział, co z nią robić, i sprzedał ją handlarzowi starożytności za 15 marek. Ów handlarz poznał, że to starożytny zabytek sztuki rzeźbiarskiej pięknie rzeźbiony i wyzłocony, ale zaczerniały. Dał ową kanapę odświeżyć złocenia odnowić i sprzedał za 500 marek do muzeum berlińskiego.

PROCES O BARWY. Gospodarz w Tobole ubrał się w czerwoną szarfę w czasie przyjęcia Naprzew. X. Arcypasterza w maju 1896 r. Skazany w pierwszym wyroku nie wskórał nic przez apelacyę do śremskiego sądu apelacyjnego.

Kammergerycht, do którego odżałowany wniósł o rewizyą decyzyi sądowej, zniósł poprzednie wyroki. Senat karny Kammergerychtu uznał słuszność zakazu policyjnego co do wywieszenia chorągwi w polskich barwach, natomiast policya nie ma prawa do wydawania zakazu noszenia szarf i wstęg w innych jak krajowych kolorach.

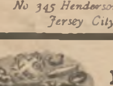
SUSZ (Rosenberg). II. K. T. chętnie wydaje się za „prywatną akcyą społeczeństwa niemieckiego, co jednak nie przeszkadza, że sztab agitatorów hakatystowskich składa się wszędzie z urzędników opłacanych polskimi pieniędzmi. W Suszu w Prusach Zachodnich, gdzie pan Binzer założył przed kilku dniami filią spółki, przemawiali major (!) Hindenburg i landrath (!) Auerswald; do Zarządu spółki wybrano budowniczego Hannego, weterynarza powiatowego (?) Krockowa i kupca Scholca. — Na żądanie hakatystów, ażeby polskim Towarzystwom zakazano obradować w języku polskim, odpowiada "Neisser Ztg." między innemi, co następuje: "Coby to jednak powiedzieli panowie hakatyści, gdyby zmuszono w Belgii Flamandczyków i Niemców, aby po francusku mówili? Jest prawda, że zaciekli hakatyści pchają Polaków do obozu przeciwników rządu. Niedługo będzie trwało, a będą żądali, aby w ogóle zakazano mowy, kazań itd."

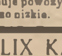
ROZMAITOSCI.

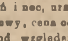
PROCES O ŁAPOWKI. W petersburskim senacie rozpatrywaną jest obecnie sprawa o łapówki, a jako oskarżeni figurują w niej szef mohilewskiego okręgu komunikacyjnego, rzeczywisty radca stanu Awriński, jego pomocnicy Pasławskij i Myszczenkow, oraz szef czwartego dystansu tego okręgu, radca dworu Brennert. Wszyscy oni według aktu oskarżenia, używali swych wpływowych stanowisk do robienia majątku. — Dostawy rządowe oddawali tylko takim osobistościom, które im przyznawały trzy czwarte zysku. Awriński nie rozpisywał nigdy publicznych konkursów na dostawy aby w ten sposób zapewnić „swoim" dostawę. Budynki przyjmowano w najgorszym stanie, ponieważ oskarżeni brali za to olbrzymie łapówki. Charakterystyczną jest obrona Awrińskiego, który powiada, że w całem państwie branie łapówek jest rzeczą zupełnie przyjętą której zmienić on nie był w stanie. Jak daleko posuwali oni swoją działalność wynika z tego, iż uczciwego inżyniera Zmienowa, który nie chciał brać łapówek, kazał Awriński ogłosić za chorego umysłowo i złożyć go z urzędu.

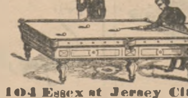
Wszystkie te sprawki wykrył radzca ministerstwa skarbu Iwaszczenkow.

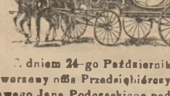
AUTENTYCZNE! Jeden z gimnastyków polskich zaciągnięty jako rekrut do wojska w strony niemieckie, het za Berlin, zabrał sobie ulubione marsze i skrzypce „mazanki", na których w wolnym czasie w koszarach w





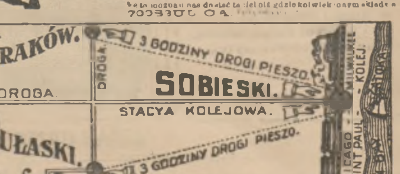




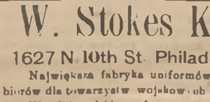


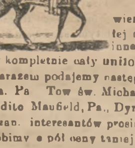


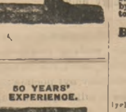














MŁYNARZ Z ZARUDZIA

OBRAZEK WIEJSKI PRZEZ

KLEMENSA JUNOSZĘ

(Ciąg dalszy)

— Chyba że nie nasze, skoro było przody dziedzicowe, a teraz jest Niemców, a dziś jak my nie kupimy, to będzie znowu niemcowe, albo żydowskie, albo czyje, według tego, kto się napotoczy i kupi.

— Głupi wy, prawujcie się bo nikt nie kupi.

— Eh, panie! co z tego prawowania? Jeno mitręga, włóczęga i koszt.

— Opłaci się! słowo honoru.

— Ale pan nam tylko gruszki na wierzbie pokazuje, ino w gębie oskoma, a w brzuchu pusto; a tak, jak człek kupi, to będzie przynajmniej wiedział, że ma swoje; będzie orał, Pana Boga chwalił, i spał spokojnie bez kłopotu.

Niech nam pan po próżnicy głowy nie zawraca, wiemy my o tem dobrze, że nie tylko ziemi, ale nawet patyka cudzego zabierać nie można i że majątków nie dostaje się darmo. Niech pan ze swoją mądrością idzie gdzieindziej. Juześmy się poznali na niej, co ona warta.

— Widzę że was ktoś nabuntował.

— Co miał buntować?

— Ty mnie, braciszku, nie okupisz; mam ja nos.

— Wiadomo, że pan ma nos, i to porządny, niby ogórek po świętym Jakubie ale my woleliśmy się poradzić takiego, co ma głowę.

— Patrzaj go, jaki mądry; o głowie rozprawia, a sam bez głowy chodzi.

Chłop się roześmiał.

— Nie będziemy pożyczali głowy od pana, — rzekł, — dość już tego okpiwania.

— Co to! obelgi?! Skarżyć będę! Do kryminału was wsadzę!

Walenty powoli zbliżył się do doradcy, ujął go za ramie, obrócił ku drzwiom i wypchnął na ulicę...

— Oto droga do sądu — rzekł spokojnie.

— Ach! łajdaki, bydło! ja was nauczę rozumu! — wrzeszczał obrażony doradca — ja was.

Ogólny śmiech był odpowiedzią.

Pan adwokat wszakże, zamiast do sądu, powlókł się na kolonie do Niemców i długo bardzo z nimi rozmawiał, widocznie zachęcał ich do procesu i swoim zwyczajem złote góry obiecywał, ale snać nic nie wskórał, gdyż mu nawet furmanki do miasta nie dano i, jak nie pyszny piechoto musiał powracać.

Włościanie wiedzieli już czego trzymać się mogą. Walenty pamiętał to, co mówił nieboszczyk Wojciech. Udał się do starego notaryusza i u niego znalazł radę poczciwą, a bezinteresowną. Dowiedział się od niego, że Niemcy nie mieli tyle pieniędzy ile trzeba było na kupno, że Fryc rachował na to, że las sprzeda, a grunta będzie miał za darmo, ale nie dopatrzył tego w hypotyce, że o znaczną część lasu toczy się proces i że na skutek tego sprzedać go nie można.

— Niemcy mnie nic nie obchodzą, — rzekł w końcu staruszek, — ale jeżeli wy kupić ten majątek chcecie, to ja wam dopomogę zgodnym sposobem spór o las załatwić. Zbierajcie pieniądze tedy i kupujcie.

To się też stało przy pomocy i radzie notaryusza włościanie kupili kolonie, a Niemcy, zabrawszy manatki, powędrowali na wschód szukać tańszej ziemi i szczęścia.

Rozstano się w sposób zgodny; chłopi nie porałowali im nawet furmanek do kolei.

W kilka tygodni po wyjeździe szwabów, Zarudzie odmieniło swoją postać.

Domy i zabudowania kolonistów poznoszono niektóre zaś przerabiano na swojski lad.

Młyn odbudowano; jest on teraz dużo większy; nowe, białe jeszcze koła kręcą się prawie ciągle, spieniona woda z nich, burzy się kłębi, jak w odmęcie.

I młynarz jest nowy; wyszukano go w sąsiednim powiecie! Sławny to na całą okolicę mechanik, podobno nawet od biedy zegar potrafi naprawić, umie też wasągi wikliną wyplatać i inne delikatne roboty wykonywać.

Wieś cała dumna jest, że takiego majstra posiada, okolica jej zazdrości. I słusznie bo młynarz wyuczył kilku chłopaków pleść kosze i na każdy jarmak posyła te wyroby. Półkoszki zarudzkie zjednały sobie rozgłos, i każdy gospodarz o nie się stara.

Jako jedyna pamiątka po Niemcach, zostało kilkadziesiąt drzewek owocowych. Młodzizna to jeszcze, niewiadomo co z niej wyrośnie; ale chłopi podzielili się nimi i poprzesadzali do swych ogródków — ciekawi, jak „niemieckie gruszki" smakować będą.

Dobrze jest we wsi, zgodnie, spokojnie, cicho; życie płynie jednostajnym trybem — niby strumyk wśród łąki.

Niemowę nie długo trzymali w więzieniu. Sąd widział, że ma biednego szaleńca przed sobą i kazał, żeby go do szpitala oddano. Tak się też i stało; ale szpitalne wygody nie smakowały Jackowi, wolał widocznie ciągłą tułaczkę, wolał się włóczyć po polach i lasach... Przy pierwszej też sposobności uciekł.

Co prawda, nikt go nie gonił i do powrotu nie zmuszał, więc też biedny niemowa przywlókł się w swoje strony, bardziej jeszcze obdarty i wynędzniały, niż dawniej, ale uśmiechnięty, wesoły.

Ktoś mu z litości dał starą sukmanę, to miał czem grzbiet okryć, a chleba w każdej chałupie dostał.

Fryc przepadł, jak kamień w wodzie. Od czasu spalenia się młyna, nikt już o nim we wsi nie słyszał, przypuszczali ludzie, że go djabeł żywcem pochwycił i zabrał jak swego.

Naturalnie było to tylko ot, tak sobie, gadanie; w rzeczywistości zaś Fryc się znalazł i innemi drogami, omijając Zarudzie, jak zapowietrzone miejsce, zdaleka, pociągnął z gromadą świeżych kolonistów daleko, ku wschodowi. Podobno kupił spory kawał ziemi nad rzeką i młyn buduje.

(Dokończenie nastąpi.)

OSME ROCZNE SPRAWOZDANIE
TOW. BUDOWNICZEGO JANA SOBIESKIEGO 1896

DOCHÓD.

Gotówka w kassie 13-go Stycznia 1896 r.	$ 72. 99
Z wypłaty miesięcznej, raty akcyjne	„ 15, 884. 35
„ Procentów	„ 2. 842. 16
„ Premii	„ 840. 92
„ Kary	„ 60 62
„ Wstępnego	„ 92. 25
Spłacono pożyczki 22. akcyi.	„ 4. 400. 00
Nadwyżka	„ 3. 764. 34
	$ 27, 957 63

ROZCHÓD.

Wypożyczono na 52½ akcye @ $ 200	$ 10, 500 00
Wycofnięto 307½ akcyi	„ 8, 153 50
„ nadwyżkę	„ 2, 805 64
Procent od takowych	„ 703 04
Za druki, raporta, kart pocztowych i t. d.	„ 48 00
Pensya Sekretarzy, Prezydenta i Kassyera	„ 372 00
Zwrot pożyczki do Banku „The Integrity"	„ 3, 650 00
Gotówka w kassie na rok 1897	„ 1, 725 45
	$ 27, 957 63

INWENTARZ.

KAPITAŁ.

Pożyczka na pierwszą hipotykę na 297 akcyi @ $200	$ 59, 400 00
„ za poręczeniem wolnych akc. 5½ „ „ „	„ 1,100 00
Zaległość członków	„ 1,104 59
Sekretarza i Kassyera żelazna szafa	„ 90 00
Gotówka w kassie	„ 1, 725 45
	$ 63. 420. 04

KAPITAŁ WŁOŻONY.

64 Akcyi z 1 Seryi wypłacono na akcye $ 96		$ 6, 144 00
85 „ „ 2 „ „ „ „ 81		„ 7, 140 00
79 „ „ 3 „ „ „ „ 72		„ 5, 688 00
71 „ „ 4 „ „ „ „ 60		„ 4, 260 00
130 „ „ 5 „ „ „ „ 48		„ 6, 240 00
186 „ „ 6 „ „ „ „ 36		„ 6, 696 00
304 „ „ 7 „ „ „ „ 24		„ 7, 296 00
306 „ „ 8 „ „ „ „ 12		„ 3, 672 00
	Ogólna opłata akcyjna	$ 47, 136 00
	Nadwyżka	„ 5, 706 00
	Korzyść	$ 10,577 95
		$ 63, 420, 04

WYKAZ ILOŚCI AKCYI.

Serya	1	2	3	4	5	6	7	8	Razem
Ilość akcyi w zeszłym roku	69	94	84	96	164	269	388	....	1164
„ „ w tym roku	....	....	....	....	....	....	....	368½	368½
Razem	69	94	84	96	164	269	388	368½	1532½
wycofnięto	5	9	5	25	34	83	84	62½	307½
Pozostaje	64	85	79	71	130	186	304	306	1225

WYKAZ POŻYCZKOWYCH AKCYI.

Serya	1	2	3	4	5	6	7	8	Razem
Wypożyczonych akcyi było:	25	31	6	27	50	56	77	....	272
„ w tym roku	....	....	½	....	....	½	....	51½	52½
Razem	25	31	6½	27	50	56½	77	51½	324½
Spłacono w tym roku	......	1	....	9	3	½	7	1½	22
Pozostaje	25	30	6½	18	47	56	70	50	302½

ROZDZIELENIE KORZYŚCI.

Serya	1	2	3	4	5	6	7	8
Wpłacono na każdą akcye	$ 96	$ 84.	$ 72.	$ 60.	$ 48.	$ 36.	$ 24.	$ 12
Korzyść „ „ „	$ 37,12	$ 28,42	$ 20,88	$ 14,50	$ 9,28	$ 5,22	$ 2,32	58
Teraźniejsza wartość „	$ 133,12	$ 112,42	$ 92,88	$ 74,50	$ 57,28	$ 41,22	$ 26,32	$ 12,58

SPRAWDZENIE.

64 Akcyi z Seryi 1 @ $ 133, 12		$ 8, 51968
85 „ „ „ 2 „ „ 112, 42		„ 9, 555 70
79 „ „ „ 3 „ „ 92, 88		„ 7, 337 52
71 „ „ „ 4 „ „ 74, 50		„ 5, 289 50
130 „ „ „ 5 „ „ 57,28		„ 7, 446 40
186 „ „ „ 6 „ „ 41, 22		„ 7, 666 92
304 „ „ „ 7 „ „ 26, 32		„ 8, 000 28
306 „ „ „ 8 „ „ 12, 58		„ 3, 849 48
		$ 57, 666 48
	Nadwyżka	„ 5, 706 00
	Gotówka nierozdzielona	„ 47 49
		$ 63. 420 04

„sztubie" wygrywał. Dyrygentowi muzyki odnośnego pułku, przy którym druh wojakowość odsługiwał, tak się jeden z marszy spodobał, że takowy dorobił na całą orkiestrę i ot przy ochoczych dźwiękach marsza polskiego maszerowali składać przysięgę na wierność, i może nieraz jeszcze przy nim „antrytować" będą. Gdyby się o tem dowiedzieli hakatyści, pewnieby kapelmistrza do pana ministra wojny zadenuncyowali.

BARWY poszczególnych prowincyj pruskich są następujące: W Księstwie Poznańskie, biało-czarno biały kolor (dziś czerwono-biały): Sląsk, biało-żółty; Brandeburgia, czerwono biały; Prusy Wschodnie, czarno biały; Prusy Zachodnie, czarno biało czarny; Pomerania, biało-niebieski, Saksonia, czarno żółty; Szlezwik-Holsztyn: Szlezwik biało-czerwony a Holsztyn niebiesko złoty; Lauenburg, biało czarno czerwony Hanowerya, żółto biały; Hesy, niebiesko biały czerwony; Nassawia, niebiesko złotawy; Westfalia, biało czerwony; prowincya nadreńska, biało zielony i miasto Frankfurd n. M., czerwono żółto biały

DOM Z PERŁOWEJ MACICY

Do Californii zjeżdża się mnóstwo podróżnych, aby podziwiać piękny i jedyny w swoim rodzaju dom cały wyłożony muszlami z perłowej macicy. Dom ten jest własnością jednego z miljonerów amerykańskich, a kosztował olbrzymie sumy, gdyż najmniejsza nawet muszla, a jest ich kroć tysięcy, ma wartość około $5. Nad drzwiami frontowemi przytwierdzoną jest muszla ogromnych rozmiarów, która reprezentuje według orzeczenia znawców, wartość $20,000. — Szczególnie efektownie wygląda ten dom przy jasnej, słonecznej pogodzie Wtedy promienna słońca załamując się w gładkiem zwierciadle muszel, wywołują prześliczną grę świateł, podobno do jakiegoś czarodziejskiego zjawiska

CZY TAŃCZYĆ ZDROWO.

Choroby nie powstają same z siebie lecz powodują je już niele codziennie zboczenia z drogi prawidłowej, które się sam podług dopiero po następującem przeżyciu dawaj we znaki.

Hippokrates.

Karnawał! Po wsiach i miastach rozpoczyna się a z nim czas hucznych zabaw i wesołych rozrywek z wszelkiemi w związku z tem stojącemi uciechami, przygodami, bo nawet — co się niestety nie tak rzadko zdarza — i chorobami

Przez rok cały uśmiecha się czas tańców zawsze spragnionej młodzieży. Z jakim to zapałem wszystko się od stołu zrywa, gdy po wieczerzy zwiastuje córka domu zaproszonym biesiadnikom: Teraz możemy potańczyć. mama zezwoliła! Naturalnie tak niewinna zabawa nie wystarcza, bo nie było na niej ni orderów ni bukiecików. Podobne i dealy można sobie zdobyć li tylko na balu. Wtenczas oddaje się tak płeć piękna jak brzydka z całym zapałem tej miłej rozrywce lecz niestety z jaką to lekomyślnością! W szalonym galopie pędzi królowa balu z swym wybranym, aby, po kilkorazowem okrążeniu sali rzucić się bez tchu i z wyczerpanemi do ostatka siłami na krzesło z ręką przyciśniętą do piersi zgorsetowanych ziejąc i namiętnie wciągając w siebie wyziewane i kurzem przesycone powietrze. Ledwie odetchła, już drugi młodzian przystępnie zapraszając do nowej tej „pięknej jazdy". Naturalnie kosza nie odbiera, bo odmówić nie wypada. Tak się nieraz całą noc przepędza, którą się przecież pokrzepiającemu snu poświęcić miało. Na drugi dzień czuje się panienka słabą i chorą, raz po raz pokaszluje, narzekając na łganie w piersiach. Rodzice w naiwności swej uważają objawy te za skutki małego zaziębienia się córeczki podczas powrotu do domu. Lekarz jest jednakże innego zdania, widząc bladość panienki, i upomina nie bezpodstawnie rodziców.

Lecz on zawsze przesadza, dziewczę muszę rozerwać, raz tylko w życiu kwitnie mój, niech więc zawczasu użyje; wieczorem zresztą czerstwość i różane lica córki wracają, więc obawy nie ma

Ale powoli, choć nie zaraz, to po roku lub później następują skutki po nocach na tańcach i zabawach zmarnowanego zdrowia, już to w niedomaganiach na płuca, już to w blednicy, nerwowości i t. d.

Jestże rzeczywiście taniec tak niebezpiecznym dla zdrowia? W takim zastósowaniu, jak powyżej mówiliśmy, z pewnością zawsze. Najpierw osłabia on nasz organizm bardzo. Rad a zdrowia dr. Niemeyer obliczył, iż tancerka przelatuje w wirującym pędzie odległość równającą się trzem milom. I takiej pracy poddaje się stworzenie, któremu w dzień przechadzka jednomilowa trudno przychodzi. Niech więc słabowite panienki nie najpierw u lekarza się zapewnią, że nie mają żadnego błędu serca, że ich płuca są już tak rozwinięte, iż bez uszczerbku zdrowia mogą się oddawać tak miłem, lecz zarazem i niebezpiecznym rozrywkom. Nieoszacowanem powietrze, kurz zaś szczególnie, który całą salę napełnia, są najlepszymi przewodnikami różnych chorób płucowych. Zawsze pamiętać nam wypada o prawidłowym rozwoju płuc i wogóle całego ciała naszego, przebywając wiele na świeżem, wolnem powietrzu, przez częste kąpiele, ślizganie się, łyżwowanie i t. d.

Czemu to zapadają częściej panienki na choroby po tańcach niż panowie? Oto płeć nasza piękna nie zna w tańcu nie tylko miary, lecz popełnia także wiele więcej niedorzeczności jak kawalerja. Panowie wychodzą niemal po każdym tańcu, by odetchnąć na świeżem powietrzu, napić się wody lub piwa; i dopiero po pokrzepieniu bawią się dalej. Biedne, od mężczyzn wiele słabsze panienki zaś nie opuszczają na krok tej cuchnącej złej atmosfery, począwszy do suchej nitki. Mamusie boże broń na pokrzepienie ciała wodą lub świeżem powietrzem nie pozwalają, bo nocą i przy takiem rozgrzaniu zaszkodzić by im to tylko mogło.

Nie zamykajmy więc przynajmniej górnych okien podczas zabaw. W przestankach wychodźmy na świeże powietrze, do ogrodu, przedpokoju lub sieni. Nie zezwalajmy pod żadnym warunkiem na palenie cygar w sali Od czasu do czasu posilajmy się jakimś napojem. Bo nawet wśród największych upałów rozkazują obecnie żołnierzom podczas pochodów pić zimną wodę. Jak nam bowiem sam rozum dyktować musi, trzeba wydzielony z ciała naszego pot nowym płynem zastąpić. Rozumie się, że nie mamy tu na myśli picia wody całemi szklankami lecz po troche, w ustach najpierw rozgrzewając napój. Co zaś najgłówniejszą, nie zarywać nocy, nie oczekiwać więc białych mazurów do świtu, bo sen o północy najwięcej pokrzepia ciało nasze po całodziennych trudach i mozołach.

Postępując za powyższemi regułami, szczególnie nasze białogłowy niemałe korzyści z tańca odnosić będą.

Przesiadywanie w domu, brak ruchu grozi ciału naszemu całkowitem, zgnuśnieniem i słabością. Taniec zaś w niemały ruch mięśnie nasze wprowadza tak, że krążenie krwi prawidłowszem się staje, i klatka piersiowa znacznie się rozszerza i powiększa. Prócz tego wesołe usposobienie, żarciki, śmianie się niemały wpływ na jasność i swobodę umysłu naszego wywierają.

Przedewszystkiem więc zachowanie zdrowia przy zabawach na oku płeć nasza piękna mieć powinna, bo zdrowie to pierwsza podstawa życia naszego.

(*Przewał. Zdrowia.*)

Przestroga!

Kręci się po polskich kolonjach niejaki Tadeusz Knapczyński (także Knapp nazwany), z New-York handlujący cygarami. Facet ten wziął się na nowy rodzaj przemysłu, wydając fałszywe czeki, przeważnie z podpisem 'James Davis' i puszcza takowe w obieg pomiędzy Polakami. O ile wiemy, naciągnął on w ten sposób dwóch ludzi tu w Philadelphii na summę 32 dolarów. Uważamy tedy za nasz obowiązek przestrzedz każdego przed tym oszustem.

NADESŁANE:

Phila., 4-go stycznia 1897 r.

Szanowny Panie Wąsowicz!

W Tygodniku Pennsylwańskim, wydawanym przez p. Dangla Langowskiego, spotkałem się z artykulikiem w którym św p. D. Langowski według swej wielkiej logiki robi mię warjatem. Proszę więc łaskawie w odpowiedzi p. Langowskiemu zamieścić tych kilka słów niżej skreślonych, drżącą ręką starca.

W num. 1-szym dnia 2-go stycznia 1897 r. w „Tygodniku Pennsylwańskim" D. Langowski pisze: "W Philadelphii jest K. Suffczyński, który rości sobie prawo do spadku po Puławskim, w wysokości 50000 dol. jako zaległość pensyi. Ten spadkobierca gniewa się na zmarłą Jaworską że ta rościła sobie prawo do owego spadku. Czy tylko oboje nie są warjatami?!"

Taki to sąd może wydać człowiek przewrotny. Suffczyński nigdy nie rościł sobie prawa do tego nieszczęsnie, do czego nie miał prawa — i do tego co nieskrystalizował. A jakie ma dane przywileje do tego to nie myśli tłumaczyć się przed p. Danglem Langowskim który zna się na tem jak ślepy na kolorach.

Do tej pory nikt mnie nie zrobił warjatem z ludzi rozsądnych i uczciwych tylko to mię spotyka od p. Langowskiego, ale wolę to, niżby miał mnie pochwałę oddać, bobym wtenczas powątpiewał czy czasem w czym do Niego nie jestem podobny bo każdy swego chwali.

K. Suffczyński.

NADESŁANE.

Szanowny wydawco! Do zrobionej o mnie wzmianki w tygodniku „Patryota" proszę o łaskawe zamieszczenie dołączonych tu wyjaśnień co do mojej osoby —

Zaledwie od tygodnia zamieszkałem w gościnnym domu pp. Góreckich a już pisemko polskie „Jedność" usiłuje szarpać moje Imię, wypisując: że mienię się być Meksykaninem a nie Polakiem.

Zkąd wydawca „Jedności" niemiec, zaczerpnął tę wiadomość o mnie? Zapewne, ze „szwabskich" pism.

Dla czego, mieszkając blisko mego domu nie zapytał mnie: kto jestem? a z wielkim pośpiechem podaje kłamliwe o mnie wiadomości z innych pism, dodając od siebie „Wstyd i hańba dla Polaka takiego który się wstydzi swej ziemi ojczystej."

W istocie tak jest! Ale jeszcze większa hańba i wstyd dla wydawcy mieniącego się być polakiem jak p. Etter, który bez zasiągnięcia wiadomości, szarpie, czerni, i bezcześci swojego rodaka!

Jeżeli niektóre pisma miejscowe nazwały mnie w pierwszej chwili Meksykaninem to za złe im brać nie mogę, bo mam paszport Meksykański. Wszakże reporterzy na moje żądanie sprostowali natychmiast to zbooczenie. Ale że wydawca polskiego pisemka Etter, korzysta z tego chwilowego błędu prasy i zarzuca mi brak patryotyzmu — to zasługuje na to aby go polacy wyłączyli z pośród siebie, aby nie kalał własnego gniazda....

Urodziłem się w Krakowie. Kursa medyczne ukończyłem w Warszawie. Następnie w celach naukowych, wziąłem udział w wyprawie eksploratora Stanleya do głębi Afryki, i przebyłem lat dwa w Congo. Z powrotem do kraju, byłem lekarzem pułkownym w Gwardyi. Podczas koronacyi cara w moskwie, po hekatombie na placu Chodyńskim, będąc w Klubie wojskowym, krytykowałem ostro zachowanie się władz rządowych. Czem obrażony pewien pułkownik ubliżył mi. Skończyła się sprzeczka pojedynkiem, w którym mój przeciwnik poległ a ja mam kulę do dziś dnia w mojem ciele. — Po tem zajściu nie mogłem pozostać w państwie cara. Udałem się do Meksyku. Tam zdobyłem uznanie i liczną klijentelę, wszakże poseł moskiewski p. Hansen czuwał nademną....

Na kongresie lekarzy miałem odczyt o „hygienie". W odczycie, skrytykowałem ostro niechlujstwo miasta. — Poseł moskiewski skorzystał z tego i namówił Mayora miasta aby wykreślił moje nazwisko z listy zaproszonych na bankiet po kongresowy w „Jockiey Clubie". Obrażony tem — udałem się tam i wypoliczkowałem carskiego posła p. Hansen. Areesztowano mnie za to, i nie dając ani chwili czasu do zabrania moich rzeczy i instrumentów chirurgicznych, odprowadzono mnie na okręt odpływający do Hawany. Tam zatrzymałem się dni kilka i odpłynąłem do New Yorku Nie mając znajomych, nie znając języka — za ostatki jakie mi pozostały dojechałem do Philadelphii w dniu Wigilii Świąt. —

Na inne zarzuty, odpowiadać nie myślę wydawcy „Jedności" bo poziom umysłu jego za niski, zanadto ograniczony — aby pojął co to jest poczucie własnej godności człowieka wykształconego .... co to jest honor....

Dziwi mnie niezmiernie to tylko, że moi rodacy w ameryce tolerują nikczemne pismo i takich wydawców.

Kilkunastu lekarzy tutejszych i wielu znakomitych mieszkańców odwiedziło mnie, a lekarz polski usiłuje szkodzić mi — wydawca zaś polskiego tygodnika SZWAB ETTER ciska na mnie nikczemne potwarze ...

Szanowny Wydawca "Patryoty" może być pewnym, że na wszystko to co napisałem o sobie mam dowody które w każdej chwili są dla niego gotowe do przejrzenia.

Dr. T. de Lawczynski
125 Christian st.

—o—

Buta Prezydenta parafialnego.

W niedzielę udałem się na PUBLICZNE zebranie parafialne pod kościołem św. Wawrzyńca w charakterze REPORTERA Tygodnika „Patryoty."

Obecność moja nie podobała się prezydującemu p. Słomkowskiemu, który nadęty dumą rozkazał mi opuścić salę.

Nie chcąc zakłócać porządku wyszedłem.

Niniejszem jednak protestuję przeciw tej samowoli i wyborom prezydentów takich jak p. Słomkowski — który pomimo kilkunastoletniego tu pobytu, nie ma pojęcia o parlamentarnych regułach, o przyzwoitości—i rządzi się w potrzebie, silną swą pięścią jak ongi gdy był Forysiem u Jasnego pana pod Żninem.

Dominik Wasowicz.

Szanowna Redakcyo!

Mam zaszczyt prosić Sz. Redakcyę o łaskawą umieszczenie w łamach tygodnika „Patryota" podziękowanie, w imieniu członków „Kółka Dramatycznego im A. Mickiewicza," Szanownym Paniom i Panom za przyjęty udział w dwóch sztukach teatralnych, odegranych w dniu 28 Grudnia 1896 r. za dzielne wywiązanie się ze swych ról. Następnie Sz. publiczności za łaskawe przybycie, i towarzystwu „Krakusów Św. Jadwigi" z Bridesburga, którzy swoją obecnością przyczynili się do ożywienia zabawy.

Z szacunkiem
S. Krasnodębski, Sekretarz.

W dniu 2-go Stycznia 1897 r. pod No. 428 Race st na rocznem posiedzeniu "Kółka Dramatycznego A. Mickiewicza," odbyły się wybory komitetu wykonawczego, które wypadły następująco:

Prezydentem został ob. W. Nowak
Vice Prezyd. ob. Antoni Piasecki
Sekretarzami Stanisław Krasnodembski
" Juljan Zawacki
Kasyerem Jan Słowik
Opiek. Kasy Br. Konstantynowicz
" Leopold Dutkiewicz
Gospodarzem Franciszek Raczyński
Reżyserem ob. S. Szafrański
" Krasnodembski

Miesięczne posiedzenie „Kółka Dramatycznego A. Mickiewicza" odbędzie się dnia 17 Stycznia b. r. o godzinie 2 p. m. u ob. Rauchuta na Race ulicy pod No. 428

Krasnodembski Sekr.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

Bal I-go Korpusu Wojsk Polskich w Stanie Pennsylwanii udał się doskonale. Przybyli na Bal: Stara Gwardya Puławskiego — Ułani ks. Poniatowskiego Wolni Strzelcy Puławskiego — Rycerze św. Jerzego — Dzielne Sokoły i kilka grup Związkowych; bawiono się w braterskiej harmonii wesoło aż do rana.

Bal Rycerzy św. Kazimierza i przedstawienie sceniczne odbyło się tegoż dnia na korzyść zakupna pięknej ambony do kościoła św. Wawrzyńca. Sala była zapełniona po brzegi — przedstawienie wykonano doskonale — zabawa trwała do rana, prawie spokojnie. Wielb. ks. Tarnowski udzielił dyspensy na mięsne pokarmy aż do godziny 3-ej rano, co podwoiło wesołość.

Bal naszych Sokołów zbliża się. Przygotowania na tę zabawę, nie zwykłe. Będzie to bowiem pierwszy wielki występ naszych Druhów, w którym zaprezentują się w pięknych niewidzianych tu dotąd mundurach galowych i w nowych strojach ćwiczebnych. Wykonają oni także po raz pierwszy ćwiczenia gimnastyczne wyższej szkoły — jak: piramidy i t. p. Piękne panie nie zaniedbają okazać swoją sympatyę naszej najdzielniejszej młodzieży — a poważni obywatele swego poparcia, dla tej nowej armii polskiej, która odradza ducha — hartuje ciało i siły w młodzieży a nas ożywia nadzieją lepszej dla Ojczyzny przyszłości.

W środę w sądzie kryminalnym stanął przed kratkami wydawca „Tygodnika Pennsylwańskiego" p. Dangel Langowski oskarżony przez p. Wyrzchowskiego o sprzeniewierzenie się (embezzlement) w sumie $40. Adwokat przybyły z oskarżonym udowodnił zmowę księży (conspiracy). Sędzia odrzucił sprawę i potępił ostro konstabli którzy brali łapówki od księży. Gdy konstable zażądali zwrotu kosztów aresztowania — sędzia odpowiedział im: "idźcie do księży polskich — niech oni wam zapłacą; my nie damy wam ani centa za to żeście im służyli i dopomagali do ich ukrytych celów". Po tych słowach sędziego, zatrzęsła się sala od oklasków publiczności— konstable wyszli zniesławieni a p Dangel Longowski z tryumfem.

—o—

Szczodrą ręką rzucane setki dolarów przez polskich księży w procesach nie zawsze zapewniają im zwycięztw. A szkoda tych dolarów, bo lud na nie ciężko pracuje a kościoły w długach.

—o—

Roczne obrachunki w parafii św. Stanisława wykazały, że w tym roku znowu powiększył się dług a procenta nie wypłacone. Posiedzenia były burzliwe. Wrócimy do tej kwestyi

—o—

Popierajmy przemysłowców naszych. Pieniądz nasz powinien o ile można krążyć w rękach polskich.

Wszelkie mniejsze operacye, począwszy od brodawki aż do rozmaitych narośli i nieforemności Dr. Sawicki wykonuje bez żadnego bolu za pomocą nowo wynalezionego czynnika zwanego w chemii „Eucaine Hydrochlorate".

Proces, wytoczony wydawcy „Patryoty", przez wiel. ks. Tarnowskiego o oszczerstwo (kryminal libel) i o STO TYSIĘCY DOLAROW odszkodowania — odbędzie się w PONIEDZIAŁEK dnia 18 bm. —

Nasi Kubańczycy Na wieść o formowaniu się Oddziału polskiego w obronie wolności Kuby — p. Szablewski otrzymał w przeciągu 15 dni setki listów od młodzieży polskiej, gotowych wyruszyć na pole walki. Pan Szablewski nie otrzymał dotąd od „Junty" żadnej odpowiedzi. Jak tylko otrzyma jaką wiadomość, podzieli się nią ze swoimy korespondentami.

NARESZCIE i wydawca „Jedności" przejrzał!!

Wystąpił on ostro przeciwko złej gospodarce rektora parafii św. Stanisława. Rozumie się że wielb. ks. Kopytkiewicz jeszcze ostrzej „wymyślał" i to z przed ołtarza.. na wydawcę „Jedności" nazywając go: zdrajcą, szwabem i t. p.

— Ale o tem — potem. —

Z powodu śmierci mego męża
Juliana Jozefowskiego.
Powiadamiam mych ziomków, że zakład krawiecki będzie jeszcze przez pewien przeciąg czasu bez przerwy w czynności — dopókąd niewyrobiony będzie towar jaki się na składzie znajduje. Przytem nadmieniam, że jeśliby kto z Szanownych Rodaków życzył sobie mieć piękny — dobry a tanio zrobiony garnitur [ubranie] niechaj się zgłosi do nas a nie pożałuje tego gdyż towar dostatecznie za cenę zakupna i zdolną ręką wykonamy.
Gdyby się znalazł który z polaków iżby mógł kupić ten interes w całości — niechaj się bez zwłoczenia zgłosi do niżej podpisanej.
Również upraszam i apeluję do serc wszystkich dłużników o bez zwłoczne uregulowanie zaległości w imieniu mego męża i 6-cioro pozostałych sierot.
Z Uszanowaniem
Bibianna Józefowska
1828 Frankford Ave.

WIELKI BAL
I Przedstawienie gimnastyczne
SOKOŁOW POLSKICH
w Philadelphii
odbędzie się dnia 25 stycznia 1897 r.
w
„Odd Fellow Hall" 3-ciej ul. i Brown
Wstępne mężczyzna z damą 25 c.
Komitet i całe Sokolstwo wszelkich możliwych starań w celu uprzyjemnienia balu i aby zrobić wielką przyjemność każdemu uczestnikowi balu.
Czołem!
ZARZĄD SOKOŁÓW.